Nr. 68. Kraków, Sroda 24 Marca 1897. Rocznik XVI.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13. Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej. Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

·Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty,** której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Od Redakcyi.

W przyszłym kwartale rozpoczniemy w II feletonie druk sensacyjnej powieści Hamlina-Garlanda, osnutej na tle stosunków społecznych w Stanach Zjednoczonych, p. t.:

Trzecia Izba.

Kraków, 23 marca.

Od jednego z przyjaciół naszego pisma otrzymaliśmy następujące uwagi:

Zwycięstwo socyalistycznego kandydata w Krakowie okazało się większem, niż ktokolwiek mógł przypuszczać. Prócz inteligencyi i pewnej części mieszczaństwa, lud i robotnicy stanęli po stronie czerwonego sztandaru. — Na razie ten, tak niewstrzymany pęd ludności naszej ku ideom, dotychczas społeczeństwu naszemu najzupełniej obcym, nieledwie wrogim, wydawać się musi zagadką nie do rozwiązania. — Tłómaczyć fakt powyższy jedynie i wyłącznie świetnie zorganizowaną agitacyą obozu socyalistów, jest takim brakiem bystrości w ocenianiu faktów społecznych, że zgodzić się nań niepodobna, choćbyśmy to wyczytali w takim nawet głęboko politykającym organie, jak n. p. *Czas.* I presya, wywierana przez najsprytniejszych agitatorów, ma swoje granice; i jeśli wydaje takie, jak ostatni wybór, rezultaty, to musiała znaleźć się na terenie świetnie przygotowanym.

Otóż tu kwestya staje jasno: jakie to czynniki uczyniły lud nasz tak przyjazną glebą dla posiewów idei socyalistycznych? Zobaczmy, czy na drogę właściwych domysłów nie naprowadzi nas rozważanie bliższe samego faktu. W jakiejże to okolicy żywioły skrajne znalazły tak łatwy przystęp do umysłów ogółu? — Czy może stało się to w okolicach fabrycznych, lub w jakim zapadłym kącie kraju, gdzie wpływ umoralniający inteligencyi słabo dochodził? To nie. Fakt ów wydarza się w moralnej stolicy prowincyi, gdzie promienie łagodne zachowawczej partyi, pełne umiarkowanej miłości ojczyzny i dogmatycznej religijności, oświecały każdego, kto tylko chciał i nie chciał z nich korzystać. To właśnie stronnictwo konserwatywne, na którego nieledwie gruntach wyrósł, dotąd u nas nieznany, kwiat najczystszego socyalizmu, starało się wmówić w nas wszystkich przekonanie, że pracuje najszczerzej nad obudzeniem i utrzymaniem uczuć patryotycznych i religijnych u naszego mieszkańca wioski.

Jakimże więc sposobem rezultat jest tak mało zgodny z celem ich pracy usilnej? Na świecie jednak, czasami oprócz woli ludzkiej, panuje jeszcze logika faktów, wyższa nawet nieco od filozofii konserwatywnej. Jeśli więc lud nasz, ten lud, który bądź co bądź, nie nienawidzi ziemi swojej, który sam w niewoli będąc, krew za jej wolność przelewać umiał, który na dalekich ziemiach Ameryki, życie pędząc tułacze, łzy ma w oczach na odgłos polskiej piosenki i polskiej mowy; który z takiego półniemieckiego Śląska na klęczkach nieledwie zamek Wawelu zwiedza i o dzieje swe pyta i do tych opowieści tęskni: jeśli taki lud zaciągnął się jednomyślnie niemal pod sztandar kosmopolityzmu, to temu ludowi musiało być już źle do obrzydliwości wśród haseł, które słyszał wokoło siebie.

I druga, a niemniej ważna okoliczność: lud ten musiał chyba mieć przed oczyma czyny wprost przeciwne od nauk mu podawanych, i za tym przykładem czynów, nie czczych frazesów, poszedł. Przykładem tym, nie wahamy się to powiedzieć, była i jest polityka trójlojalności. Nie wchodzę teraz zupełnie w krytykę tej polityki, stwierdzam tylko fakt, który mi otwiera oczy na fakt inny, który bez porównania go z tamtym, był zagadkowym.

Socyalizm ma na celu dobro jednostki i dochodzenie jej praw, bez względu na ewentualnie hamującą jego działalność, czynnik patryotyczny. Nasz konserwatyzm przez otwarte zaparcie się idei wskrzesznia Polski niezależnej, idei, ku której każdy żywy organizm narodowy dąży, podniósł pierwszy sztandar utylitaryzmu i przez to jedno wyznanie uczynił wszelkie ody do ojczyzny prostą igraszką słów.

Pojął to zdrowy chłopski rozum i uwielbianą przez konserwatystów politykę trójlojalności zrealizował na hasła czerwonego sztandaru. Każdy dla siebie — stało się jego dewizą; byle żyć! Odłączył jednostkę od ogółu, bo tylko jako jednostka, niekrępowana abstrakcyjną ideą, widział możność zaspokojenia swych najsłuszniejszych żądań. Partyi, któraby te żądania skutecznie poparła, a równocześnie stała na istotnie narodowym gruncie, ci ludzie nie znaleźli, bo ci, co im polepszenie doli przyrzekali, nie byli partyą rządzącą, dawali właściwie chęć za uczynek. Partya zaś, mająca władzę w ręku, a z nią i obowiązki największe w imię największych przywilejów, dawała zły przykład i, nie dość na tem, starała się niszczyć wszelkiemi sposobami żywioły swobodniejsze i szczerze patryotyczne, a deprawując początkowy ruch chłopski przez zamienienie go na falangę swych podwładnych służalców, sama wywołała ku sobie obrzydzenie do reszty w całym narodzie.

Dzisiejszy socyalizm to kara, za wrogie stanowisko konserwatywnych przywódców wobec jedynego, prawdziwie polskiego, stronnictwa demokratycznego. To jedno stronnictwo mogło wchłonąć, przy sprzyjających warunkach, żywioły ludowe, mogło skuteczną socyalizmowi stawić zaporę. Nie idea więc ściśle socyalistyczna zwyciężyła u nas, bo to byłoby istotnie faktem zagadkowym, ale ruch na tle socyalistycznem stał się w oczach ludu jedynem wyjściem wobec znienawidzonej akcyi żywiołów konserwatywnych. I dlatego właśnie wybuchnął prąd ten najsilniej w miejscu bezpośredniego zetknięcia się ludu z temi żywiołami. Gdzież więc szukać właściwego źródła krakowskiego socyalizmu? Oto w klice stańczykowskiej i w redakcyach jej organów publicystycznych. Obóz konserwatywny odniósł zupełne zwycięstwo; — posiew jego wydał obfity plon; niechże wznosi tryumfalne okrzyki wraz z panem Daszyńskim.

Polski demokrata.

Radykalny parlament.

(Korespondencya „Nowej Reformy“).

Wiedeń, 22 marca.

(St.) Wybory do Rady państwa można uważać za skończone, mimo, że wynik ich z większej własności jeszcze nie znany, posłowie z tej kuryi bowiem, nie wiele wpłyną na cechę nowej Izby. Trudno jednakowoż teraz już skreślić charakterystykę nowej reprezentacyi na podstawie ugrupowania frakcyi parlamentarnych, gdyż stosunek ich wzajemny pod wielu względami stanowi jeszcze zagadkę. Nie wiadomo n. p., jakie zajmą stanowisko narodowcy niemieccy odcienia Steinwendera wobec antisemitów i frakcyi Schönerera: czy przyłączą się do pierwszych, kokietując z drugiem, czy też będą przechylać się, wedle chwilowej potrzeby, raz ku tym, drugi raz ku tamtym, stale popierając rząd.

Następnie, nie jest jeszcze rozstrzygniętem, jak stronnictwo, pozostające pod kierownictwem Dipaulego, tak zwane „katolicko-ludowe“, zachowa się wobec antisemitów i grupy Steinwenderowskiej. Zagadką jest zarazem, jak się zorganizują frakcye parlamentarne, złączone dawniej w klubie Hohenwarta. Wiadomo bowiem, że mówią o utworzeniu klubu południowych Słowian. Istnienie takiego związku można sobie wyobrazić na razie na podstawie identycznych dążeń narodowych członków klubu, w kwestyach kulturnych jednakowoż mogą się w danym klubie niejedne okazać różnice zdań.

Stosunek partyi Stojałowskiego do socyalistów, a stronnictwa ludowego do Koła polskiego, wreszcie trzech pierwszych pomiędzy sobą, również nie łatwo z góry przewidzieć.

Charakterystyka Rady państwa zatem według stronnictw, na razie byłaby czysto teoretyczną kombinacyą.

Natomiast podzielić można cały parlament na dwie duże grupy, mianowicie: radykalną i umiarkowaną. Że większość parlamentu będzie wsteczną, nie potrzeba chyba specyalnie podnosić, gdyż nie było to dla nikogo niespodzianką. Dlatego też racyonalniejszy jest podział całego parlamentu, na powyżej przytoczone dwie grupy, dodając zarazem, że większość Izby będzie radykalną.

Przy tej sposobności określić należy pojęcie radykalizmu. Kazuistyka i opinia organów publicystycznych stronnictw wstecznych, przyzwyczaiły publiczność czytającą do tego, że radykalizm pojmuje się tylko w kierunku dążeń postępowych, nie zwracając wcale uwagi na radykalizm w kierunku dążeń wstecznych. Obecnie więc bardziej, aniżeli kiedykolwiek, jest obowiązkiem publicystyki postępowej i wolnomyślnej wskazać wszędzie i przy każdej sposobności na radykalizm stronnictw wstecznych, częstokroć skrajniejszy w sposobie walki a w skutkach groźniejszy, aniżeli radykalizm stronnictw postępowych. Radykalizm nie jest programem politycznym, lecz tylko sposobem spełniania programu w praktyce. Inkwizycya hiszpańska niemniej była objawem radykalizmu od rewolucyi francuskiej, a Dawid Abrahamowicz tak samo jest radykalnym w swoim, jak p. Daszyński w swoim kierunku.

Z tego punktu widzenia twierdzimy, że większość parlamentu będzie radykalną. Twierdzenie to można udowodnić wyliczeniem poszczególnych odcieni politycznych, reprezentowanych w Radzie państwa.

Zacznijmy od stronnictwa, uchodzącego za najradykalniejsze: od socyalistów. Obok nich trzeba wymienić stronnictwo Schönerera, następnie antisemitów i frakcyę Steinwendera. Radykalnem będzie w pewnem znaczeniu stronnictwo postępowo-niemieckie i katolicko-ludowe. Stanowczo radykalną jest grupa Stojałowskiego i ruscy posłowie Okuniewski i Jarosiewicz. Trudno także do umiarkowanych zaliczyć progresistów włoskich i Młodoczechów, jakoteż radykalnych posłów południowo-słowiańskich. Do umiarkowanych zaliczyćby zatem można tylko Koło polskie, niedobitków dawnej lewicy niemieckiej i szlachtę feudalną. Lecz i te stronnictwa, ulegając naciskowi żywiołów radykalnych Izby, zmuszone będą prowadzić politykę odporną, która także nie będzie niczem innem, jak radykalniejszym odcieniem ich polityki dotychczasowej.

Bez względu więc na kierunek polityczny stronnictw, powiedzieć można, że znamienną cechą nowego parlamentu będzie — radykalizm.

Listy z pod zaboru rosyjskiego.

Warszawa, 9 marca.

(Dokończenie).

Mówiąc tutaj o ucisku szkolnym, a w jednym z poprzednich listów dając charakterystykę działalności apuchtinowskiej, wśród bezprawi w stałe zamienionych porządki wytknięto i zupełne odrąbanie księdza katolickiego od szkoły, dla katolickiego przecież ludu przeznaczonej.

Ma to bezprawie swoją historyę. W r. 1881 Apuchtin wyjednał sobie w Petersburgu rozporządzenie, które ukaz jugenheimski, dotyczący szkół elementarnych, wrzuciło w błoto. Odtąd uczono dziecko wyłącznie, choć nie powszechnie jeszcze — co działo się dopiero od r. 1885 na całym już obszarze Królestwa — po rosyjsku i przedmiotów rosyjskich. Katechizm katolicki wykładał mu nauczyciel, więc świecki, często Rosyanin, bo tych Apuchtin coraz więcej do szkoły ludowej pakował. Mówić nie trzeba, jakie to musiały być te wykłady przez prawosławnego, Rosyanina i *djejatela* prowadzone. Taki zbir wykazywał n. p. dzieciom wyższość prawosławia nad katolicyzmem! Szkoła zaczęła szerzyć zdziczenie, lud szemrał. Pomimo Hurki i Apuchtina, raporty otrzymywane przez rząd w Petersburgu, trwoga Aleksandra III, lękającego się wszelkiej niereligijności jak ognia, zadzierżgnięte wreszcie lepsze niby stosunki z Watykanem — sprawiły, że w marcu 1892 r. komitet ministrów, z wyraźnej woli cesarza, przywrócił moc, nigdy jawnie przez prawodawcę nie zniesionemu, art. 54 ukazu z 11 września (30 maja) 1864 r. i pozwolił starać się gromadom wiejskim o wykład religii przez miejscowych księży parafialnych. Pozwolenie dać mogła dyrekcya naukowa po porozumieniu się z rządem gubernialnym, w wypadkach zaś spornych sam generał - gubernator.

W tym samym protokole, z r. 1892 nr. 687, komitet ministrów usunął drugą jeszcze potworność szkolnictwa ludowego rosyjskiego w Polsce: nauczanie katechizmu katolickiego przez prawosławnych. Aleksander III protokół w obu tych punktach dnia 28 (6) marca zatwierdził i wykonać nakazał. Cóż się stało? Dnia 21 (9) sierpnia tegoż samego, 1892 roku, wola generał-gubernatorska zmogła wolę cesarską. W okólniku okręgu naukowego warszawskiego nr. 9, za m. wrzesień 1892 r., ukazało się rozporządzenie Apuchtina zatytułowane: „O wzbronieniu duchowieństwu parafialnemu nauczania katechizmu dzieci uczęszczających do szkół początkowych“, a opiewające: „P. generał gubernator 9 sierpnia (r s.) r. b. pod nr. 1472 wskutek mojej (Apuchtina) odezwy raczył mnie zawiadomić, że Jego Ekscelencya (Hurko) zaproponował (przedłożył) biskupowi rzymsko-katolickiemu kujawsko-kaliskiemu (ks. Bereśniewiczowi) zawiadomienie wszystkich dziekanów powierzonej mu dyecezyi o tem, że duchowieństwo parafialne nie powinno zajmować się nauczaniem katechizmu dzieci, uczęszczających do szkół początkowych i że wogóle nauczanie to może mieć miejsce tylko wewnątrz kościołów“.

W taki sposób, w niespełna pięć miesięcy po 28 marca 1892 r., kiedy ręka samego cesarza podpisała akt prawodawczy, mający moc bezwzględną, Hurko z Apuchtinem zdmuchnęli prawo ludu polskiego i prawo duchowieństwa katolickiego, a jeżeli to uczynili za milczącem zezwoleniem Aleksandra III, okoliczność ta zwiększa jeszcze winę i moralną odpowiedzialność rządu rosyjskiego. Prawnie dziś istnieje tylko nietknięty dotychczas przez prawodawcę, nienaruszony ów protokół komitetu ministrów, a rozporządzenie Hurki-Apuchtina, propozycya niegodziwie narzucona przez nich ks. Bereśniewiczowi, jest nadużyciem prawodawczem, spełnionem przez władzę administracyjną — żadnej zgoła nie mającem mocy, a raczej mającem moc bezprawia.

Ktoby rzeczywiście chciał przestrzegać ścisłej legalności, miałby doskonałą sposobność do wykazania woli tej w czynie, zmierzającym tylko do przywrócenia porządku, poszanowania prawa i woli carskiej...

Doniesiono tu na początku lutego, że do Petersburga wyjeżdża starszy cenzor z wyższą pensyą Grumanskij ze skargą na wolność prasy polskiej, protegowaną przez Petrowa i przez samego ministra, i z dowodami, skargę popierającemi. Pełnomocnik ten warszawskiego komitetu cenzury rzeczywiście w Petersburgu był, skargę zaniósł, *corpora delicti* złożył, posłuchania u dyrektora depart. prasy, p. Sołowiewa, dostąpił — i od dwóch tygodni jest już z powrotem w Warszawie, zadowolony z owoców swego poselstwa. P. Sołowiew, ten sam, który mikołajewskie rozporządzenie o tytułach rosyjskich zastosować chciał i do książek polskich — miał obawy cenzorów warszawskich uspokoić: Wolność polska nie będzie niebezpieczną, nikogo nie pożre. Niechaj sobie *St. Peterburskija Wiedomosti* polityką na swoją rękę: rząd ma swoją własną politykę, i na straży jej cenzura po dawnemu stać powinna. Zresztą wszystko się już skończy. To miał powiedzieć zwierzchnik podwładnemu — i prawdopodobnie powiedział. Prócz tej misyi zażaleń, tego poszukiwania sprawiedliwości na wolność polską, miał starszy cenzor z wyższą pensyą jeszcze dwie inne: odpierał posądzenie o łapówki, rzucone tak nieludzko na komitet, i dowiadywał się: czy przypadkiem ks. Imeretyński nie zagarnie cenzury pod siebie, o czem istotnie gen.-gubernator myślał w Petersburgu pomiędzy nominacyą a reskryptem do Apuchtina.

Józef Bolesławski.

WŁADYSŁAW REYMONT.

ZIEMIA OBIECANA.

40 (Ciąg dalszy).

Tracili inni, umierali, padali przez nieszczęścia i klęski ogólne, Szaja stał twardo, ciągle stare pawilony paliły się, a nowe i potężniejsze powstawały i ssały coraz potężniej ziemię, materyały, ludzi, mózgi, konkurentów i przerabiały to wszystko na miliony dla Szai.

Bucholc zawsze był większym, nie mógł go prześcignąć. Szaja rósł i powstawała w nim coraz silniejsza żądza pokonania Bucholca. On każdy rubel, jaki zarobił tamten, liczył za ukradziony i wydarty sobie, żył tą chimeryczną nadzieją, że go przerośnie, że przerośnie wszystkich, że ujrzy się tak wielkim nad Łodzią, jak ten komin potężny od maszyn głównych, który potworną sylwetką majaczył teraz w nocy; że zostanie królem tej Łodzi.

Bucholc wciąż był pierwszym, z nim się liczyła opinia kraju, jego słowo równało się monecie brzęczącej, u niego szukano rady i inicyatywy w wielu kwestyach ogólniejszych, jego towary miały najlepszą markę, jego otaczał pewien szacunek, gdy tymczasem Szaję, nawet równi mu szwindlami, obrzucali pogardą i nienawiścią.

Szaja nie mógł tego zrozumieć, zdawało mu się, że Bucholc obdziera go nietylko z pieniędzy, obdziera go ze wszystkiego, czego pragnął dla siebie, obdziera go z zaszczytu panowania nad tem morzem kominów. Nienawidził go za to jeszcze więcej.

Chodził wciąż po ciemnym pokoju, spoglądał przez szyby na fabryki, to na domy robotników, oświetlone, jak latarnie, i przystanął. Założył okulary i zaczął patrzeć na trzecie piętro domu, stojącego wprost pałacu, w trzy mocno oświetlone okna, poza któremi migotały czarne sylwetki ludzi. Otworzył lufcik i słuchał.

Drżący głos skrzypiec śpiewał jakiegoś sentymentalnego walca, wtórowała mu jękliwie wiolonczella, to muzyka cicha, a natomiast wybuchał gwar kilkunastu głosów i śmiech rozlewał się kaskadą bujną na cichą ulicę razem z brzękiem szklanek i talerzy. Bawiono się wesoło.

Szaja nacisnął guzik elektryczny na lokaja.

— Kto tam mieszka? — zapytał ostro, wskazując na okna.

— Zaraz się dowiem, jaśnie panie.

— Ja jestem chory, a oni się bawią! Za co oni się bawią? Skąd oni mają na zabawę? — myślał zirytowany, nie mogąc oderwać wzroku od tych okien.

— Dom E, trzecie piętro, pięćdziesiąty szósty numer, mieszka tam Ernest Ramisz, majster z piątej sali tkackiej — recytował prędko lokaj.

— Dobrze. Pójdziesz i powiesz, żeby przestali grać, bo ja spać nie mogę, że ja sobie nie życzę, coby oni się bawili. Każ konie założyć. Ernest Ramisz musi za dużo brać, kiedy go stać na zabawy — powtarzał, wrażając sobie w pamięć to nazwisko.

VIII.

— Przyjadę w tej chwili. Do widzenia — odpowiadał ze złością Borowiecki do telefonu, bo Lucy go prosiła, aby natychmiast przyjechał do lasku Milscha, bo ma niesłychanie ważny interes.

— Na taki czas jechać do lasku! Waryatka, jak Boga kocham — szeptał ze złością.

Od szóstej bowiem siedział w kantorze, nie miał ani chwili wolnego czasu, chodził do fabryki pilnować drukowania nowych deseni, jeździł do centralnego biura w kwestyi nadużyć, jakie Bucholc odkrył w głównym magazynie; latał, pisał, wydawał tysiące poleceń, tysiące spraw kotłowało mu się w mózgu, tysiące ludzi czekało na jego dyspozycye, setki maszyn oczekiwały rozkazów, kłócił się z Bucholcem, był zdenerwowany do tego kilkodniowem oczekiwaniem na telegram od Moryca, jak stoi bawełna, był zmęczony pracą, tem strasznem, codziennem jarzmem, jakie, wyręczając Knolla, wziął na swój kark, ogłuszony rozmiarami i ilością interesów, jakie musiał prowadzić, a tu jeszcze ta waryatka woła go gdzieś za miasto, na schadzkę.

Irytował się coraz bardziej.

Nie miał nawet dzisiaj czasu wypić herbaty, bo Bucholc, chociaż chory, kazał się zanieść do kantoru z fotelem, do wszystkiego się wtrącał, krzyczał na wszystkich i rozsiewał tylko strach i zamieszanie między urzędnikami.

— Panie Borowiecki! — zawołał, siedząc z obwiniętemi nogami, w wytartej futrzanej czapce na głowie i z kijem na kolanach. — Zatelefonuj pan do Marksa, żeby nie dawać ani za rubla towaru Milnerowi w Warszawie. On miał u nas kredyt i za dużo już jest winien, a mam właśnie notę o nim, że bardzo prędko idzie do plajty.

Borowiecki zatelefonował i przeglądał jakieś potężne kolumny cyfr.

— Panie Horn! Sprawdź pan ten fracht, tam jest omyłka, kolej pobrała za dużo, musieli z innego numeru taryfy policzyć — zawołał do Horna, który już od kilku dni, to jest od niedzieli, został przeniesiony na żądanie Bucholca z podręcznego kantoru drukarni i blichu do jego osobistego.

Horn, bardzo blady, z oczami, zaczerwienionemi zmęczeniem i bezsennością, rachował sinemi ustami machinalnie, mylił się, nie mógł skupić uwagi, kolumny cyfr tańczyły mu przed oczami, niby kłęby sadzy.

Ziewał ciągle i znudzonym wzrokiem spoglądał na zegar, czekał z utęsknieniem południa.

— Tej babie, którą pan protegujesz, niech dadzą dwieście rubli i niech idzie się zapić. Ona cała, ze swojemi szczeniakami, nie warta pięćdziesięciu!

— To wydział prawny załatwi tę sprawę?

— Tak, ona musi nas pokwitować urzędownie. Bauer, dopilnuj tej sprawy, niech się to skończy nareszcie, bo babę jeszcze kto namówi, żeby nas zaskarżyła do sądu.

Horn pochylił niżej głowę, aby ukryć złośliwy, tryumfujący uśmiech.

— Pan prezes ma konie w domu?

— Potrzebne panu, to pan bierz, bierz pan, ile razy potrzeba. Zaraz zatelefonuję do stajni. Kundel, popchnij! — krzyknął na lokaja, który popchnął fotel pod telefon, funkcyonujący w obrębie fabryk jego.

— Stajnia! — krzyknął, dzwoniąc gwałtownie. — Powóz natychmiast do pałacu. Ile razy zażąda koni pan Borowiecki, przyjeżdżać! Bucholc mówi, kundlu! — krzyknął w odpowiedzi telefonistce, zapytującej się, kto mówi.

Lokaj z powrotem przysunął go do biurka i stanął z boku.

— Horn, siądź pan przy mnie, podyktuję. Pan się prędzej ruszaj, kiedy ja mówię do pana! — krzyknął ze złością.

Horn zagryzł tylko usta, usiadł i pisał po dyktandzie, które mu szybko rzucał Bucholc, nie przestając załatwiać równocześnie innych interesów i krzycząc chwilami:

— Pan nie śpij! Ja panu nie za spanie płacę! — i mocno stukał kijem w podłogę.

Horna tak to irytowało, taki był zresztą dzisiaj zniecierpliwiony, że z trudem hamował wybuch, wrzał cały.

Telefon zaczął dzwonić.

— Baron Oskar Meyer pyta się, czy zastanie za pół godziny pana prezesa?

— Panie Borowiecki, powiedz mu pan, że nie przyjmuję nikogo, leżę w łóżku.

Karol odtelefonował natychmiast i słuchał znowu.

— Czego on jeszcze chce?

— Mówi, że ma ważny, osobisty interes.

— Nie przyjmuję! — zakrzyczał. — Baron Oskar Meyer może mieć ważny interes do mojego psa, a nie do mnie. Kundel! Cham! — mruczał w przestankach dyktanda.

Nie cierpiał bowiem Meyera i kpił najgłośniej w Łodzi z barońtwa, jakie sobie kupił w Niemczech Meyer, dawny jego tkacki robotnik, a dzisiaj fabrykant wyrobów wełnianych, rozporządzający milionami.

(C. d. n.).

Z ruchu wyborczego.

Klub przyszłości. W krakowskim organie żydowsko-socyalistycznym, jedynym polskim dzienniku, płonącym strzelistym afektem dla ks. Stojałowskiego, znajdujemy wynurzenia, pochodzące, jak twierdzi ten organ, od jednego z posłów wybranych pod firmą ks. Stojałowskiego. „Nowa siła" parlamentarna wobec współpracownika tego dziennika złożyła następujące oświadczenie:

„Do Koła polskiego nie wstąpimy, nie spróbujemy nawet dążyć do zmiany jego statutów, gdyż 57 jego członków konserwatywnych (!) nie daje nam żadnej gwarancyi na przyszłość. Założymy natomiast klub osobny. Chcieliśmy go nazwać chrześcijańsko-socyalnym, ale firma ta tak została nadużyta i skompromitowaną, że nie chcemy z nią nic mieć wspólnego. Będziemy tedy klubem chrześcijańsko-ludowym lub chrześcijańsko-narodowym. Lud a naród to u nas jedno. Nazwa ta wcale nie świadczy o ekskluzywności wyznaniowej: w stronnictwie chrześcijańskiem, nie wojującem pod hasłem katolicyzmu (!), jest miejsce dla Polaka-ewangelika, a także *(risum teneatis!)* dla uczciwego Polaka-żyda *(sic!)*.

„Z tego wynika też, że klub nasz nie będzie ani klerykalnym, ani antisemickim. Przewodniczącym będzie zapewne ks. Szponder. Będziemy przytem w ciągłych zażyłych stosunkach z ks. Stojałowskim. Teraz jedzie on do Rzymu, może Bóg da, że jeszcze z końcem bieżącego roku ujrzymy go w naszem gronie — w parlamencie. Stosunek nasz do innych klubów da się tylko ogólnikowo z góry określić. Będziemy popierać (Co za łaska! *Przyp. N. Ref.*) dobre i sprawiedliwe myśli każdej partyi, szczególnie jednak szukać będziemy zbliżenia do grup słowiańskich. Może uda się zjednoczyć wszystkie te żywioły przed falą germanizacyjną. (Drżyjcie Niemcy! *Przyp. N. Ref.*) Dążeń klerykalnych, które przypisują grupom słowiańskim, popierać atoli nie będziemy. Ks. Stojałowski jest stanowczym przeciwnikiem klerykałów i od nich najwięcej cierpiał. Z Młodoczechami i Rusinami mamy nadzieję nawiązać stosunki odrazu bardzo dobre.

„Jako stojący na gruncie radykalnych reform będziemy w ścisłym kontakcie z klubem socyalistycznym, co nam przyjdzie, (a raczej jest. Przypisek *Nowej Reformy*) tem łatwiej, że ten na punkcie narodowościowym, każdemu ze swoich członków pozostawia zupełną swobodę działania. Będziemy tedy wzajemnie podpisywać sobie wnioski i interpelacye.

„W pierwszych czasach musimy się zachowywać oczywiście (!) biernie — nikt z nas w parlamencie nie zasiadał, mimo to kilka spraw poruszymy już w miodowym miesiącu. Przedewszystkiem: nadużycia wyborcze. Zażądamy zaraz uwolnienia siedzącego w więzieniu kolegi Szajera. Może i krzywda ks. Stojałowskiego stanie na pierwszym miejscu. Równocześnie będziemy czynni w kraju. Przystąpimy obecnie do organizacyi naszych zwolenników, idących dotąd luzem. W każdej gminie, w każdej parafii utworzymy organizacyę. Ludowcy zbankrutowali — na nas kolej... do pracy. (Chwilkę cierpliwości, a przyjdzie kolej na bankructwo. *Przypisek Nowej Reformy*).

Tyle z ust p. posła. Dla polityka — pisze organ socyalistyczno-żydowski, niejedna cenna *(sic!)* w tem wskazówka.

Rzeczywiście ekspektoracye te są „cenną" wskazówką, jak mało potrzeba liczyć się z logiką i zdrowym rozsądkiem, aby zwyciężać przy wyborach pod hasłem Stojałowskiego. Autor powyższych wynurzeń zaliczył najwidoczniej wszystkich posłów polskich, z wyjątkiem socyalistów i Stojałowczyk, do konserwatystów, skoro ich aż 57 naliczył. A już ten klub „chrześcijańsko-ludowy", czy też „chrześcijańsko-narodowy", który gotów każdej chwili przyjąć do swego grona żyda-Polaka, jest pomysłem tak wspaniałym, że może do szalonego śmiechu pobudzić wszystkich mizantropów i śledzienników. Cóż bo to za wspaniałe byłyby okazy: ten chrześcijańsko-ludowy klub, otwierający ramiona na przyjęcie żyda, i ów żyd, rzucający się w objęcia chrześcijańskiego klubu!

Dajcież nazwisko autora tego pomysłu, — bo w razie przeciwnym pozbawicie go pierwszego lauru, jaki należy się mu słusznie, zanim przestąpi podwoje parlamentu. Ten laur, powtarzamy, jemu się tylko należy: bo ani przed nim nie wpadł nikt na tak wspaniały pomysł, ani po nim nikt nie zdobędzie się na plan równie gienialny.

Zanim jednak szanowny poseł ułoży *modus vivendi* z posłami żydowskimi, socyalistami i Słowianami, niech nieco ostrożniejszym będzie w zapowiedziach, że jego klub przyszłości „zrazu zachowywać się będzie biernie". Autor tego oświadczenia zapomniał chyba, że w klubie tym, bardzo a bardzo blisko niego, zasiędzie poseł, który jako kandydat przyrzekał solennie, że jak furya rzuci się na ministrów, że wstrząśnie podwalinami rządu i parlamentu! A teraz nagle słyszymy od jego kolegi i, jak sądzimy, bardzo do niego zbliżonego sprzymierzeńca, że klub przyszłości „oczywiście" w pierwszych czasach zachowywać się będzie biernie. Za pozwoleniem, ale o tem trzeba było mówić przy wyborach; teraz nie ma czasu na żarty: poduczyć się jak najprędzej coś niecoś niemieckiego języka i... jazda na Badeniego! Tak, panie pośle, trzeba dotrzymać przyrzeczeń, bo inaczej „bankructwo" gotowe.

Wynik wczorajszych wyborów z kuryi większej własności w Galicyi jest następujący.

Kraków-Chrzanów. Na 61 wyborców, głosowało 39. Jednogłośnie wybrany Piotr Górski.

Bochnia-Wieliczka-Brzesko. Na 70 głosujących jednogłośnie wybrany Józef Popowski.

Tarnów-Pilzno-Dąbrowa-Mielec. Na 52 głosujących 51 głosami wybrany Władysław Struszkiewicz.

Wadowice-Biała-Żywiec-Myślenice głosowało 35 wyborców. Jednogłośnie wybrany Herman Czecz Lindenwald.

Nowy Sącz-Jasło-Grybów-Limanowa-Nowy Targ-Gorlice. Na 56 głosujących jednogłośnie wybrany dr. Włodzimierz Piniński.

Rzeszów-Kolbuszowa-Łańcut. Na 71 głosujących 70 głosami wybrany Adam Jędrzejowicz.

Przemyśl-Jarosław. Na 35 głosujących 34 głosami wybrany Leon Chrzanowski.

Lwów-Gródek. Jednogłośnie wybrany Dawid Abrahamowicz.

Jaworów-Mościska-Cieszanów. Na 27 głosujących jednogłośnie wybrany dr. Włodzimierz Kozłowski.

Złoczów-Kamionka-Brody. Na 43 głosujących posłem wybrany jednogłośnie Apolinary Jaworski.

Sanok-Bircza-Lisko. Na 83 głosujących posłem wybrany jednogłośnie Włodzimierz Gniewosz.

Żółkiew-Rawa-Sokal. Na 61 głosujących wybrany jednogłośnie posłem prof. dr. Józef Milewski.

Czortków-Zaleszczyki-Husiatyn. Na 40 głosujących posłem wybrany jednogłośnie hr. Jerzy Borkowski.

Rohatyn-Bóbrka. Na 24 głosujących jednogłośnie wybrany posłem Seweryn Henzel.

Sambor-Stare Miasto-Turka. Na 70 głosujących 63 głosami został wybrany posłem radca sądu Juliusz Giżowski.

Tarnopol-Skałat-Trembowla. Na 52 głosujących posłem jednogłośnie wybrany Michał Garapich.

Stanisławów-Tłumacz-Buczacz. Na 38 głosujących 34 głosami został wybrany posłem hr. Wojciech Dzieduszycki.

Brzeżany-Przemyślany-Podhajce. Na 32 głosujących wybrany jednogłośnie posłem baron Julian Błażowski.

Kołomyja-Śniatyn-Nadworna. Na 49 głosujących 46 głosami wybrany posłem dr. Henryk Wielowiejski.

Stryj-Żydaczów-Dolina. Na 54 głosujących jednogłośnie wybrany posłem Eugeniusz Abrahamowicz 54 głosami.

Z Nowego Sącza otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna Redakcyo! Na podstawie §. 19 ustawy prasowej proszę o umieszczenie w najbliższym numerze następującego sprostowania: W korespondencyi *Nowej Reformy* z dnia 21 marca 1897 datowanej z Nowego Sącza umieszczono fałszywe doniesienie, jakobym się przechwalał, iż jako członek komisyi wyborczej wymieniłem 220 kart głosowania z nazwiskiem dra Seinfelda na korzyść dra Stanisława Madejskiego. Otóż jest to fałszem, sprzeciwiającym się prostej logice. Jako jeden z 7 członków komisyi zarzut ten stanowczo odpieram. Postępowanie moje, jako członka komisyi wyborczej, było takie, jakiego odemnie żądać można, żadnej kartki głosującej nikomu nie wymieniałem, ani tembardziej chwaliłem się z podobnym czynem.

Z wysokiem poważaniem

Hermann Lax.

Wynik wyborów do Rady państwa.

W dniu wczorajszym odbyły się wybory 51 nowych posłów. Głosowały: Izby handlowe w Gracu, Leoben, Tryjeście, Insbruku i Feldkirch, oraz wielka własność w Galicyi, w Czechach, w Górnej Austryi, w Gorycyi i Istryi. Nadto odbyły się wybory ściślejsze pięciu posłów z I i II okręgu miasta Wiednia. Z *Biura Korespondencyjnego* otrzymujemy następujące telegraficzne sprawozdanie z tych wyborów:

Wiedeń, 23 marca. Przy wczorajszych wyborach w okręgu śródmieście oddano około 200 głosów mniej, niż przy pierwszem głosowaniu w sobotę. Wybrani zostali trzej liberalni kandydaci: Kopp, Noske i Wrabetz, i socyalno-polityczny kandydat Kronawetter, większością około 900 głosów.

W okręgu Leopoldstadt oddano 9451 głosów, a więc o 500 więcej, niż przy pierwszem głosowaniu. Wybrany liberalny kandydat Kareis 4795 głosami, a większością 140 głosów.

Po ogłoszeniu wyniku wyboru ściślejszego na Leopoldstadt tłum, złożony z antisemitów, chciał wyruszyć przed mieszkanie wybranego posła Kareisa, dla urządzenia demonstracyi. Policya stawiła opór pochodowi. Demonstranci poczęli rzucać kamieniami i rozbili laskami szereg okien sklepowych. Policya zamknęła ulice i przywróciła porządek. Dziesięć osób aresztowano. Także w ciągu dnia aresztowała policya wiele osób z powodu wichrzeń wyborczych.

Linc, 23 marca. Z kuryi większej własności wybrani konserwatywni kandydaci: Baumgartner, Falkenhayn, Hayden.

Gorycya, 23 marca. Z kuryi większej własności wybrany został dr. Franciszek Vergenassi (włoski kandydat liberalny) 221 głosami na 404 oddanych ważnych głosów.

Parenzo, 23 marca. Z kuryi większej własności wybrany włoski liberalny kandydat Gambini.

Grac, 23 marca. Z Izby handlowej wybrany kandydat niemieckiej partyi ludowej Ludwig.

Leoben, 23 marca. Z Izby handlowej wybrany został dotychczasowy poseł, radca górniczy Kupelwieser, 15 głosami. Sześć kartek oddano pustych.

Tryjest, 23 marca. Z Izby handlowej wybrany posłem włoski progresista Basevi. Kontrkandydatem był Stalitz.

Praga, 23 marca. Przy wczorajszym ściślejszym wyborze z kuryi miasta Djeczin wybrany został kandydat niemiecko-liberalny prof. August Fournier 1872 głosami. Kontrkandydat, socyalista Wedlich, otrzymał 1041 głosów. 37 kartek unieważniono.

Praga, 23 marca. Przy wczorajszych wyborach zostali obrani: w kuryi wielkiej własności fideikomisowej, kandydaci konserwatywni: dr. Eugeniusz hr. Czernin, Edward hr. Palffy, Ernest hr. Sylva-Tarouca, Ludwik hr. Belcredi, i wiernokonstytucyjny kandydat Franciszek hr. Hartig, wszystkiemi 25 oddanemi głosami.

W kuryi nie-fideikomisowej wielkiej własności:

Miejsce głosowania w Pradze: wybrani konserwatywni kandydaci Wacław Schulz 32 głosami i dr. Gustaw Wiedersperg, oraz Wilhelm hr. Wolkenstein 35 głosami.

Miejsce głosowania w Chebie: wybrani wiernokonstytucyjni kandydaci dr. Józef Baernreither, dr. Hans Damm, Rudolf Fürstl-Teicheck, Karol hr. Zedwitz wszystkiemi oddanemi 40 głosami.

Miejsce głosowania w Budziejowicach: wybrani konserwatywni kandydaci hr. Ferdynand Chotek, bar. Lilgenau, dr. Fryderyk bar. Deym, hr. Jan Lazansky wszystkiemi oddanemi 29 głosami.

Miejsce głosowania w Chrudim: wybrani konserwatywni kandydaci dr. Otto Mettal i Oskar Parnick, Jan Radimsky, hr. Karol Maksymilian Zedwitz wszystkiemi oddanemi 24 głosami.

Praga, 23 marca. Kurya wielkiej własności w Czechach wybiera 23 posłów. Wielka własność niefideikomisowa wybrała 18 posłów. — Z tych 12 należy do partyi konserwatywnej, 6 do wiernokonstytucyjnej. Wskutek nawiązanego przed wyborami kompromisu partya wiernokonstytucyjna pozyskała jeden więcej mandat, utracony przez partyę konserwatywną. — Wielka własność fideikomisowa wybrała 5 posłów, z których 4 należy do partyi konserwatywnej, a 1 do wiernokonstytucyjnej. Wskutek kompromisu przyznała partya konserwatywna jeden mandat partyi wiernokonstytucyjnej.

Wogóle do tej chwili na 425 posłów, wchodzących w skład Rady państwa wedle nowej ordynacyi wyborczej, wybrano **399**. Liczebnie stosunek stronnictw przedstawia się jak następuje:

Klerykałów 42, chrześcijańsko-socyalnych (antisemitów) 28, Czech klerykalny 1, Włochów klerykalnych 5, z niemieckiej partyi ludowej 38, Słowieńców 16, Rumunów 6, Kroatów 10, Serbów 2, z feudalnej wielkiej własności 19, stronnictwo środka wielkiej własności 3, konstytucyjna większa własność 16, przypuszczalnych członków Koła polskiego 57, ludowców polskich 3, Stojałowszczyków 6, umiarkowanych Rusinów 6, radykałów ruskich 5, Młodoczechów 59, radykał młodoczeski 1, agrarzysta czeski 1, postępowców niemieckich 15, liberałów włoskich 12, socyalny polityk 1, socyalnych demokratów 14, niemieckich narodowców (Schoenerera) 3.

Kwestya wschodnia.

Rokowania mocarstw co do wspólnego postępowania wobec Grecyi i Turcyi trwają dalej, a zdaje się, iż dotyczą one obecnie także zajść nad granicą tessalską. Grecya, której armia nie jest jeszcze dostatecznie zmobilizowaną, unika na razie wszelkiego starcia z wojskiem tureckiem, podczas gdy Turcya nie przybrała dotąd także jeszcze postawy zaczepnej, albowiem jest przekonaną, iż nawet na wypadek zwycięstwa armii lądowej, Kreta jest dla niej straconą. Mimo takiego stanu rzeczy zachodzi jednakże obawa starcia na granicy tessalskiej.

W piątek wieczór rozegrał się w Konstantynopolu ważny epizod: flota turecka okazała na tyle żywotności, że pierwsza jej dywizya, składająca się z 5 pancerników i 4 torpedowców, mogła wypłynąć ze Złotego Rogu, udając się w stronę Dardanelów. Nie obeszło się jednakże przytem bez wypadku. Gdy jeden z pancerników wskutek nieudolnego manewru zaczepił o most, na którym znajdowały się liczne tłumy ciekawych, powstała ogromna panika, która udzieliła się także publiczności, stojącej w ulicach, ciągnących się wzdłuż portu. Setki ludzi zaczęły uciekać, padając jeden na drugiego. W dzielnicy Galata pozamykano sklepy, a wielu mieszkańców schroniło się do Pery, gdzie powtórzyła się panika. Podawano sobie z ust do ust wiadomość, że napadnięto na Bank ottomański, że rozpoczęła się rzeź ponowna. Potrzeba było dłuższego czasu, zanim policya zdołała uspokoić publiczność.

Panika ta powstała z łatwo zrozumiałych powodów, albowiem nie wątpi nikt w Konstantynopolu, że wkrótce wybuchną tam nowe rozruchy armeńskie.

Denuncyacya, jaką otrzymała policya, że w tych dniach ma być urządzoną demonstracya, zdaje się być przedwczesną, policya zaprowadziła jednakże wszelkie możliwe środki ostrożności. Stwierdzono nadto, że wielu podejrzanych Armeńczyków, którzy na krótko przed wybuchem ostatniej armeńskiej rewolucyi sierpniowej zniknęli z Konstantynopola, niedawno temu powróciło do stolicy państwa ottomańskiego.

Oprócz patryarchy armeńskiego Ormaniana, otrzymał także syn podsekretarza stanu Artina paszy, Dadian, list z pogróżkami od komitetu armeńskiego. Od czasu ostatniego powstania są listy te pierwszym znakiem życia ze strony tajnego komitetu armeńskiego.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Berlin, 23 marca. *Reichsanzeiger* ogłasza uchwałę komendantów floty na wodach kreteńskich, obwieszczającą blokadę wybrzeży Krety.

Berlin, 23 marca. Według *Post* mają się wstrzymać Niemcy od dalszych kroków na Wschodzie, przynajmniej tymczasowo, jeżeli w ostatniej chwili nie zajdzie zmiana w zachowaniu się koncertu europejskiego.

Kolonia, 23 marca. *Köln. Ztg* donosi, iż Anglia, o ile się zdaje, ma ochotę nie zgodzić się na blokadę portów greckich i proponuje wywarcie nacisku na Grecyę i Turcyę, aby uniknąć zatargu granicznego. W tym celu mają obie strony cofnąć swe wojska o 50 km. od granicy.

Ten sam dziennik donosi z Kandyi: Baszybożukowie spalili miejscowość Elle. Rozgoryczenie muzułmanów jest bez miary. Tysiące ich oblegają port, aby przeszkodzić wysadzeniu na ląd obcych wojsk. „Sebenico" zawezwano do Suda.

Ateny, 23 marca. Rosyjski poseł Onu był na dłuższej audyencyi u króla, który następnie przyjął Delyannisa.

Rząd zarządził urządzenie spisu wszystkich 32-letnich obywateli, celem utworzenia milicyi, której zostanie powierzona obrona miast.

Kanea, 23 marca. Z powodu burzliwego morza, francuskie wojsko dopiero dzisiaj wysadzone będzie na ląd. Na formalny rozkaz angielskiego rządu, major Bor pozostaje w Kanei, aby oczekiwać dalszego rozwoju wypadków.

Konstantynopol, 23 marca. Ogłoszono tu urzędowe obwieszczenie następującej treści: Zachowanie się Grecyi, wskutek wysłania wojsk na Kretę, sprzeciwia się prawu międzynarodowemu. Mocarstwa, gwarantujące nietykalność Turcyi, postanowiły blokadę Krety, którą wczoraj rozpoczęto. Uchwała ta, powzięta w interesie Turcyi, jest następstwem zachowania się sułtana. Przyjaźń i troskliwość mocarstw względem Porty zasługuje na podziękowanie.

Emigrantom armeńskim wyznaczono dwa miesiące czasu, jako ostatni termin do powrotu.

Przegląd polityczny.

Kraków, 23 marca.

W Berlinie i w państwach Rzeszy niemieckiej obchodzono wczoraj setną rocznicę urodzin cesarza Wilhelma I, pod którego panowaniem Bismark i Moltke zjednoczyli Niemcy. Obchód tej uroczystości miał nader okazały, ale przeważnie urzędowy charakter. Wszystkie zresztą instytucye państwowe w ten lub inny sposób wyraziły hołd dla pierwszego cesarza nowego cesarstwa niemieckiego. Parlament odbył uroczyste posiedzenie w sali kopułowej, na którem prezydent v. Buol sławił zasługi jubilata. Uniwersytet i rada miejska również odbyły uroczyste posiedzenia. Cesarz Wilhelm wydał odezwę: „Do mego wojska", w której podnosi zasługi swego dziada i szczególniejszy nacisk kładzie na ducha karności, posłuszeństwa i wierności w armii, jako niezbędny warunek dokonywania wielkich dzieł. Cesarz obwieszcza przytem, że dla uświęcenia dni jubileuszowych postanawia, ażeby nadal cała armia nosiła barwy wspólnej ojczyzny, i kokarda niemiecka będzie widomem godłem osiągniętej jedności. Równocześnie *Dziennik rozporządzeń wojskowych* podaje wiadomość o ustanowieniu pamiątkowego medalu z powodu jubileuszu Wilhelma I z napisem: „Wilhelm Wielki, cesarz niemiecki, król Prus", a na drugiej stronie: „Na pamiątkę setnej rocznicy urodzin wielkiego cesarza Wilhelma I 1797 — 22 marca — 1897".

Jednym z wybitnych punktów obchodu jubileuszowego było uroczyste przeniesienie sztandarów z dworca poczdamskiego do pałacu cesarza Wilhelma I, które wypadło podobno wspaniale. Resztę programu wypełniły rewie, parady wojskowe i zebrania z uroczystemi przemówieniami, w których sławiono Wilhelma I, nie wspominając o jego głównym współpracowniku i właściwym twórcy jedności niemieckiej Bismarku. Ciekawa rzecz, jak on się wobec tego zachowa, — on, tak zazdrosny o swoją chwałę i wielkość.

Wybory we Włoszech.

Wybory parlamentarne we Włoszech odbyły się tym razem, w przeciwieństwie do burzliwych wyborów 1895 roku, bardzo spokojnie. Wynik nieznany jeszcze dokładnie, gdyż w 63 okręgach przyjdzie do wyborów ściślejszych, które odbędą się dopiero 28 marca; ale z dotychczasowych wiadomości o wyborach wynika, że partya rządowa wejdzie do nowego parlamentu znacznie wzmocniona i gabinet utrwali i wzmocni swą pozycyę. Wybrano 320 zwolenników gabinetu, licząc w to frakcye Zannara i Giolittiego, 75 członków konstytucyjnej opozycyi, około 20 radykałów i 18 socyalistów. — W kilkunastu okręgach wynik jeszcze nie sprawdzony. — Frakcya Crispiego poniosła niemałe straty; natomiast zwolennicy Cavalottiego zdobyli znaczną liczbę mandatów.

Wobec tak wielkiego powodzenia frakcyj rządowych, wybory ściślejsze, gdyby nawet wypadły na korzyść opozycyi, nie zmienią już zasadniczo wyniku, który przyniósł stanowcze zwycięstwo rządowi.

Krakowskie Tow. oświaty ludowej.

W niedzielę w sali obrad Rady miejskiej odbyło się walne zebranie członków krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej. Zebranie było dosyć liczne. Przewodniczył prezes ks. kanonik dr. Pelczar, który w dłuższem przemówieniu zagajając obrady, zaznaczył apatyę społeczeństwa dla doniosłych zadań Towarzystwa oświaty, objawiającą się w braku materyalnego poparcia, szczególnie w latach ostatnich widocznego. W gorących słowach wspomniał o zgonie ś. p. Kazimierza Langiego, którego staraniom zawdzięcza Towarzystwo fundusz około 10.000 złr. z akcyj banku poznańskiego. Zasłużonemu członkowi zarządu p. Ignacemu Żółtowskiemu, z powodu podeszłego wieku i braku zdrowia usuwającemu się od czynnej pracy, wyraził przewodniczący uznanie i podziękowanie.

Z ogłoszonego drukiem sprawozdania zarządu za rok 1895 i 1896 przytaczamy następujące ważniejsze szczegóły. Ministerstwo spraw wewnętrznych zatwierdziło zmianę statutu Towarzystwa, którego § pierwszy brzmi obecnie: Celem Towarzystwa pod nazwą: „Krakowskie Towarzystwo oświaty ludowej" jest szerzenie oświaty narodowej wśród polskiej ludności w Austryi, a to w duchu religijnym". To więc, o co członkom Towarzystwa od tak dawna chodziło: rozszerzenie działalności na Śląsk austryacki, jest już prawnie dozwolonem.

Również ważnym §, którego uchwalenia domagali się członkowie, jest 12, który brzmi: W miejscowości, w której, albo w pobliżu której mieszka przynajmniej 20 członków Towarzystwa, powstać może „Oddział okręgowy Towarzystwa". W większych miastach może powstać kilka tego rodzaju oddziałów.

Jak wiadomo, zadaniem głównem Towarzystwa jest zakładanie czytelń ludowych. O czytelniach tych sprawozdanie mówi:

Czytelnie ludowe uważamy za instytucyę, za pomocą której przedewszystkiem zmierzać możemy do osiągnięcia celów Towarzystwa. Doświadczenia zebrane w przeciągu kilkunastu lat, jakoteż zdania inspektorów szkolnych i nauczycieli szkół ludowych, utwierdzają nas w tem przekonaniu coraz więcej.

Stwierdzają to zgodnie nauczyciele szkół ludowych, że w wielu wsiach ustąpiło zakorzenione u starszych ludzi niekorzystne uprzedzenie do szkoły dopiero po założeniu czytelni ludowej, gdy dziecko, czytając rodzicom interesującą książkę, przekonało ich, że w szkole nie nadaremnie czas traci, że z nauki szkolnej widoczną korzyść odnieść można.

Faktem jest udowodnionym i przez kierowników czytelni niejednokrotnie podnoszonym, że ustały zwłaszcza przez dorastającą młodzież praktykowane dawniej w dni niedzielne i świąteczne: próżniactwo, swawola, przesiadywanie w karczmie i wynikające z tego różne następstwa, a to od czasu, gdy założona we wsi czytelnia dała tej młodzieży do ręki książkę, która zajmującem opowiadaniem przykuwa czytelnika do siedzenia w domu lub czytelni i w ten sposób, pośrednio, a daleko skuteczniej niż bezpośrednie moralne przestrogi, powstrzymuje go nieraz od niemoralnych uczynków, a równocześnie kształci i uszlachetnia.

Nie rzadkie to wypadki, że dziecko, nauczywszy się w szkole czytania i pisania, w dojrzalszym wieku niema o tem pojęcia, bo umiejętność tę utraciło wskutek braku praktyki. Czytelni to zasługą, że nie dopuszcza do tego w wielu wioskach i w ten sposób przyczynia się, że nie na marne idą miliony, łożone przez kraj na szkoły ludowe.

Tych zaś korzyści, jakie społeczeństwu czytelnia oddaje budzeniem narodowej świadomości pośród włościan i podnoszeniem ich obywatelskiego i cywilizacyjnego poziomu, choćby tylko o jeden stopień, tych korzyści moralnych materyalnie odmierzyć niepodobna. Dzisiaj nieuchwytne i nieobliczalne, będą one wychodzić na jaw z każdym rokiem, z każdem dorastającem pokoleniem włościańskiem.

Tą myślą przewodnią powodowani zajmowaliśmy się w ubiegłych dwóch latach w dalszym ciągu przedewszystkiem czytelniami. Gdy zaś działalność nasza, od wszelkiej partyjnej polityki daleka, zarówno jak i od rozgłośnej reklamy, nie potrafiła zdobyć sobie ogólniejszego i skuteczniejszego poparcia pieniężnego, stanęliśmy wobec smutnego faktu, że środki, jakiemi mogliśmy rozporządzać, nie wystarczały na pokrycie niezbędnych potrzeb. Nie mogąc równocześnie podołać wszystkim potrzebom, byliśmy zmuszeni ograniczyć naszą działalność w zakładaniu nowych czytelń, by natomiast dawniej założone otoczyć troskliwszą opieką i zaopatrzyć w znaczniejszą liczbę książek.

Z tego to powodu założyliśmy w r. 1895 tylko 44 nowych czytelń ludowych, zaopatrzonych w 5656 książek wartości 2284 złr., a w r. 1896 tylko 34, zaopatrzonych w 3754 książek wartości 1459 złr. 60 ct.

Innym czytelniom, nie przez Towarzystwo założonym, rozesłano w latach 1895 i 1896 ogółem 29.334 książek wartości 11.913 złr.

Ogólna liczba od r. 1882 założonych czytelń wynosi 693, z niej jednak upadło 32, jest więc obecnie 661, wszelako i z tej liczby około 30 istnieje tylko na papierze i w przeciągu bieżącego roku muszą być zreorganizowane, lub całkowicie zwinięte.

Dla sumiennych kierowników czytelń postarał się wydział o pewnego rodzaju odznaczenia.

Publicznych bezpłatnych odczytów popularnych urządzono w Krakowie w czasie od 1 grudnia 1895 do 29 marca 1896 r. dziesięć.

W szkole dla sług płci żeńskiej w Krakowie, otwartej w marcu 1890 r., odbywała się nauka w upłynionym roku szkolnym od dnia 29 września 1895 do dnia 7 marca 1896 r. każdej niedzieli od godziny 3 do 5 po południu w trzech oddziałach. Uczono: religii, języka polskiego, rachunków, śpiewu, a w oddziale III i gospodarstwa domowego. Na naukę zapisało się uczennic 304, a mianowicie 127 w wieku niżej lat 20, a 177 w wieku wyżej lat 20; najstarsza miała lat 40, najmłodsza lat 11. W przeciągu roku szkolnego przestało uczęszczać na naukę 123, ukończyło cały rok szkolny 181 uczennic. Po popisie uczennic, zamykającym rok szkolny, rozdano 23 nagrody pieniężne w książeczkach kasy oszczędności, na który to cel przeznaczyliśmy 40 złr., a p. Żółtowski 15 złr. Nadto rozdano 70 nagród w książkach przez Towarzystwo nasze na ten cel przeznaczonych.

W ubiegłych dwóch latach wydano na cele tej szkoły 394 złr. 36 ct.

W ubiegłych dwóch latach założyło Towarzystwo 78 nowych czytelń i uzupełniło biblioteczki w 341 czytelniach dawniej założonych. Rozesłało w tym celu 28.000 książek, przedstawiających wartość 11.374 złr.

Rozwinęliśmy działalność tę — pisze zarząd — w przypuszczeniu, że doznamy skuteczniejszego poparcia ze strony ludzi o dobro społeczeństwa dbałych, gdy nie obietnicami, lecz czynami okażemy, jak dla ludu chcemy pracować.

Niestety! zawiodła nas ta nadzieja. Środki, jakiemi rozporządzamy, nie wystarczają na pokrycie najniezbędniejszych potrzeb. Rachunki roku 1895 zamknęliśmy deficytem, wynoszącym 3677 złr.; deficyt 1896 r. wynosi jeszcze więcej — 4418 złr. Większych długów zaciągać nam nie wolno. Wobec tego zmuszeni będziemy działalność naszą w roku bieżącym bardzo znacznie ograniczyć jeżeli nie będziemy mieli znacznie większych dochodów, niżeli w latach poprzednich.

Sprawozdanie komisyi kontrolującej, przedłożone zgromadzeniu, jest następujące: Komisya kontrolująca po sprawdzeniu ksiąg i poszczególnych pozycyj w dochodach i rozchodach stwierdziła, że dochód w 1895 r. wynosił we funduszu obrotowym 3.887 złr. 78 ct., a wraz z pożyczką z funduszu wydawnictwa 340 złr. 30 ct. i pozostałością kasową z r. 1894 w kwocie 13.635 złr. 69 ct., ogółem 17.863 złr. 77 ct. Rozchód w roku 1895 wynosił w funduszu obrotowym 5.478 złr. 36 ct., łącznie zaś z kwotą wydzieloną do funduszu zapasowego 565 złr. 94 ct. i do funduszu wydawnictwa książek 11.574 złr. 36 ct., ogółem 17.618 złr. 66 ct. Ponieważ dochód, jak wyżej powiedziano, wynosił 17.863 złr. 77 ct., przeto pozostałość kasowa na r. 1896 wynosiła 245 złr. 11 ct.

Fundusz obrotowy za r. 1896 wykazuje w dochodach łącznie z pozostałością kasową z r. 1895 w kwocie 245 złr. 11 ct., ogółem 4.287 złr. 97 ct., a ponieważ ta kwota całkowicie użytą została na pokrycie bieżących wydatków, przeto na r. 1897 nie pozostaje żaden remanent kasowy.

Fundusz zapasowy wykazał w r. 1895 z pozostałością z r. 1894 w kwocie 7.934 złr. 6 ct., ogółem 8.836 złr., a po odtrąceniu odsetek 336

złr. wydanych do funduszu obrotowego 8500 złr., za rok 1896 zaś 8.842 złr. 61 ct., po odtrąceniu odsetek 342 złr. 61 ct., wydanych do funduszu obrotowego, 8.500 złr.

Fundusz konkursowy, który wynosił z dniem 1 stycznia 1895 r. 125 złr. 69 ct., został w całości przeniesiony do funduszu wydawnictwa książek.

Fundusz wydawnictwa książek wynosił w roku 1895 łącznie z pozostałością kasową z 1894 roku 13.343 złr. 21 ct., w r. 1896 zaś w dochodach 13.904 złr. 4 ct., w rozchodach 1.615 złr. 11 ct., pozostaje więc remanent na rok 1897 w kwocie 12.288 złr. 93 ct.

Po przyjęciu do wiadomości i uchwaleniu sprawozdań, dr. Stafiej przedłożył wniosek, aby przemówienie prezesa, ks. Pelczara, ogłoszone zostało drukiem, celem zachęcenia publiczności do popierania zadań Towarzystwa. W zarządzonych wyborach do zarządu prawie jednomyślnie wybrani zostali: Przewodniczącym ks. dr. Józef Pelczar. Członkami Zarządu głównego pp.: Dr. Biesiadecki Stanisław, Czubek Jan, dr. Estreicher Stanisław, dr. Dadlez Wilhelm, ks. Kaczmarczyk Józef, dr. Kleczyński Józef, dr. Malkiewicz Antoni dr. Morawski Kazimierz, dr. Larysz Niedzielski Stanisław, Piotrowski Edmund, ks. dr. Świderski Franciszek, dr. Surzycki Józef, Szybalski Mieczysław, dr. Stafiej Seb., dr. Tomkowicz Stanisław, Wojnarowicz Edward, ks. dr. Wądolny Czesław, dr. Zawiliński Roman. Do komisyi kontrolującej pp.: Aleksandrowicz Włodzimierz, Anczyc Wacław, Ehrenberg Zygmunt, ks. Łabaj Jan, Müldner Henryk.

KRONIKA.

Kraków, 23 marca.

Wieczór Kościuszkowski. Próba obrazów, które na wieczorze tym, we czwartek dnia 25 b. m., w sali „Sokoła" przedstawione będą, odbyła się wczoraj, w poniedziałek. Druga nastąpi we czwartek rano. Komitet dokłada wszelkich starań, by uroczystość jak najlepiej wypadła.

Przypominamy, że czysty dochód z tego obchodu przeznaczony na pomnik Tadeusza Kościuszki, oraz że początek o godzinie siódmej wieczór.

Tow. lekarskie krakowskie odbędzie swe zwyczajne posiedzenie jutro, tj. w środę dnia 24 bm o godz. 6 wieczorem w *Collegium medicum* (na Grzegórzkach).

Dr. Fryderyk Zoll, profesor uniwersytetu Jagiellońskiego, mianowany został radcą dworu.

Sprawozdanie miejskiej kasy chorych w Krakowie za styczeń i luty 1897 r. Stan gotówki 31 grudnia 1896 wynosił 2.333 złr. 60 ct. Dochód w styczniu wynosił 4.019 złr. 84 ct., w lutym 3.556 złr. 88 ct. Rozchody w styczniu wynosiły 5.484 złr. 80 ct., w lutym 3.612 złr. 45 ct. Stan gotówki 28 lutego wynosił 830 złr. 7 ct., stan czynny 3.065 złr. 33 ct. Członków kasy było d. 28 lutego 8.218 członków. Chorych leczono w styczniu 1.494 członków, z tego odesłano do szpitali 38, zmarło 6; w lutym leczono 1.067 chorych, z tego odesłano do szpitali 36, zmarło 6 chorych.

Mimowolne zabójstwo. Skutkiem złego funkcyonowania aparatu telefonicznego, zakomunikowaną nam wczoraj ze stacyi ratunkowej wiadomość o wypadku przy ulicy Czarnowiejskiej, ogłosiliśmy całkiem błędnie. Rzecz tak się przedstawia: Do zamieszkałej przy ulicy Czarnowiejskiej pod l. 39 żony woźnego sądu krajowego, Karoliny Bełzowej, przybył felczer, Chaim Steinhardt, lat 39 liczący. Podczas rozmowy Bełzowa wyszła na ulicę za sprawunkiem, Chaim Steinhardt zaś pozostał w domu i zaczął czytać gazetę. Czteroletni syn Bełzowej, otworzywszy szufladę komody ukradkiem wydobył nabity rewolwer i zwrócił się z zapytaniem do Steinhardta, aby mu wyjaśnił sposób użycia tej broni. W chwili, kiedy Steinhardt zbliżał się do chłopca, pocisnął tenże za cyngiel i położył nieszczęśliwego trupem na miejscu, trafiwszy go w skroń.

Gnojownia magistratu m. Krakowa. W czasach zrozumienia doniosłości higieny i istnienia władz sanitarnych, trudno dać wiarę, a jednak prawdziwym jest fakt, że magistrat krakowski utrzymuje wielką gnojownię i to na rynku miasta Krakowa — szczęście, że nie na głównym — lecz tak zwanym kleparskim.

Drugi ten większy plac Krakowa po rynku głównym, w najzdrowotniejszej części miasta, prawie w śródmieściu, nie jest brukowany, bez ścieków i odpływów, a służy za stajnię i wozownię, bez żadnego odpowiedniego urządzenia, a zatem i za stałą istotną gnojownię o licznych sadzawkach gnoju i kału.

Przytem na środku placu stoi pawilon potrzeb publicznych, tak urządzony, że mieszkańcy pięter otaczających kamienic mają przyjemny widok oglądania gości w nim przebywających. Wreszcie na chodnikach odbywa się pojenie koni, zaś w czasie opróżnienia placu wędrują po nim kury, gęsi, barany, brakuje tylko wieprzków, a będzie zupełny widok rynku gdzieś w Pacanowie.

Czas byłby, ażeby magistrat usunął stan taki i doprowadził do porządku rynek kleparski, który obecnie swoim widokiem uwłacza zarządowi miasta. Jakże może magistrat żądać i zmuszać właścicieli domów do brukowania podwórzy, skoro plac gminny w śródmieściu przedstawia obraz największego zaniedbania i niechlujstwa tak pod względem gospodarczym, jak i zdrowotnym.

Podobny brak wszelkiej kontroli sanitarnej dostrzega się i na innych placach, szczególnie tam, gdzie są stacye fiakrów, rozchodzi się woń nieznośna, a nikomu na myśl nie przyjdzie zarządzić jakąś desinfekcyę, — wszakże rynek kleparski może być zwiedzanym jako prawdziwa osobliwość pod względem brudu, wszelkie przechodzącego opisy, i zaniedbania podobnego do praktykowanych w najlichszych żydowskich miasteczkach.

Zmarli. W Dobczycach zmarł powszechnym szacunkiem otaczany lekarz Kasper Malinowski, burmistrz tego miasta i członek wielickiej Rady powiatowej. Liczył 51 lat.

W „Sokole" bocheńskim powstała myśl uczczenia setnej rocznicy legionów i Dąbrowskiego, w powiecie bocheńskim urodzonego. Tablica pamiątkowa z odpowiednim napisem wmurowaną zostanie w kościele parafialnym, na co konsystorz biskupi w Tarnowie udzielił już zezwolenia. Tablicę projektuje artysta p. Stasiak. Celem zaznajomienia szerszej publiczności ze stosunkami, jakie wywołały legiony polskie, zapowiedziało Towarzystwo „Sokół" szereg wieczorków, których treścią są odczyty prof. gimn. E. Kozłowskiego „O Dąbrowskim i legionach polskich". W niedzielę odbył się pierwszy taki wieczorek w sali „Sokoła". Zagaił go p. Weiss, p. Marya Stasiakówna deklamowała, poczem chór żeński odśpiewał Abta „Koncert wieczorny" i Mozarta „Chór aniołów". Prof. E. Kozłowski w dłuższym odczycie przedstawił słuchaczom stosunki Polski z przed stu lat i doprowadził historyę do zawiązania legionów. Wieczorek zakończyło amatorskie przedstawienie komedyjki Fredry syna „Kalosze".

Drugi wieczorek odbędzie się w najbliższą niedzielę, dnia 28 marca, a wypełnią go: a) deklamacya, którą podjęła p. Zofia Nowakówna, b) odczyt prof. E. Kozłowskiego „O Dąbrowskim i legionach", c) chór „Sokoła" odśpiewa kilka pieśni i d) Kółko dramatyczne odegra jednoaktówkę.

Wydział Związku polskich gimnastycznych Towarzystw sokolich w Austryi zwołuje niniejszem V zwyczajny zjazd delegatów polskich gimnastycznych Tow. sokolich należących, do Związku, mający się odbyć w Stanisławowie w dniach 6 i 7 czerwca b. r.

Przedmioty obrad, stosownie do § 19 statutu, będą ogłoszone na miesiąc przed zjazdem.

Według § 7 lit. *b* statutu, każde Towarzystwo związkowe ma obowiązek wysłania na zjazd jednego delegata, Towarzystwa zaś liczące nad 100 członków w chwili wyboru delegata mają prawo wysłania na każdych następnych 100 członków (w pełnej liczbie) po jednym delegacie.

Według § 18 statutu każdy delegat ma być zaopatrzony przez wydział swojego Towarzystwa w pisemne umocowanie.

Według § 8 ust. 3 regulaminu obrad zjazdu delegatów, wnioski samoistne, ażeby mogły być wzięte pod obrady, winny być zgłoszone do wydziału Związku przynajmniej na miesiąc przed zjazdem. Nie dotyczy to wniosków w sprawie zmiany statutu lub w ogóle ustroju Związku, gdyż takie wnioski należało wnieść do wydziału Związku przynajmniej do końca lutego. Czołem!

We Lwowie, dnia 22 marca 1897.

Romanowicz, prezes. *Fiszer*, sekretarz.

Nieszczęśliwy wypadek. Z Kolbuszowej donoszą: W dzień św. Józefa wydarzył się w Cmoksie, wiosce o milę odległej, fatalny wypadek. Na imieninach u księdza wikarego, nauczyciel miejscowy, p. Wojciech Skowroński, oglądając rewolwer, z którego inny z gości bawiących u księdza kilka razy wystrzelił, zapewne na wiwat, i nic wiedząc, że jeszcze jeden nabój tkwi w lufie, wypalił przypadkowo w samo czoło wójtowi gminy. Śmierć nastąpiła natychmiast.

Medal pamiątkowy. Z powodu setnej rocznicy urodzin Korzeniowskiego, grono numizmatyków warszawskich upamiętniło dzień ten wybiciem odpowiedniego medalu. W ciągu niespełna trzech tygodni w pracowni pp. Gerlacha i Majsnera wybito rzeczony medal, przedstawiający popiersie Korzeniowskiego, zdjęte z najlepszej podobizny, jego nazwisko, oraz dwie daty: urodzin i śmierci. Na odwrotnej stronie znajdujemy wieniec laurowy z napisem: „Na pamiątkę setnej rocznicy urodzin Warszawa 19/III 1897". Medal rzeczony wybito tylko dla zbieraczy i archeologów w 200 egzemplarzach.

Z Wilna piszą do [illegible] *Wszechpolskiego*: „Jak wiadomo, duchowieństwo nasze otrzymało pozwolenie na odnawianie kościołów z decyzyi biskupów, bez znoszenia się z władzami cywilnemi. Kto wie, jaki jest stan naszych kościołów, jakie przeszkody stawiają władze ich odnawianiu, z jakiem prześladowaniem spotyka się każdy ksiądz, który pozwoli sobie najmniejszej reparacyi w kościele dokonać, ten zrozumie, że zmiana ta ma spore znaczenie, a właściwie miałaby, gdyby była faktyczną. Niestety, dziwne bywają nieraz losy rozporządzeń rządowych w Rosyi. Rząd petersburski pozwala duchowieństwu odnawiać kościoły — ogłasza się to całemu światu i cały świat dochodzi do przekonania, że stosunki się poprawiają. Tymczasem generał gubernator wileński, Orżewskij, rozsyła do proboszczów okólnik, nakazujący im podpisać zobowiązanie, że nie ważą się odnawiać kościołów bez pozwolenia gubernatorów. Okólnik ten czyta się księżom, bierze się od nich podpisy, a tym, którzy powołują się na nową ustawę, daje się do zrozumienia, że lepiej się nie sprzeciwiać, bo to może mieć złe skutki... Pozostaje tedy wilk syty i koza cała, t.j. i opinia nieco uspokojona i kościoły nie odnowione. O rozporządzeniu, wydanem z Petersburga, wiedzą wszyscy, co czytają gazety, a o nad użyciu, znoszącem je właściwie, dowie się zaledwie garstka. Co do osoby samego Orżewskiego, to wieści o ciężkiej jego chorobie znalazły całkowite potwierdzenie. Wielkorządca wileński jest śmiertelnie chory, nadziei uleczenia go nie ma. Przyczyną cierpień jest nowotwór na kości biodrowej. Ciekawą jest rzeczą, iż bohater sprawy krożańskiej, widząc niebezpieczeństwo i nie mając widocznie ochoty rozstawać się z życiem, postanowił szukać pomocy u... Matki Boskiej Ostrobramskiej i posłał do kaplicy ofiarę w sumie stu rubli. Ten sam człowiek, który przez cały czas swoich rządów wespół z popami okradał Ostrą Bramę, rozwieszając pusaki „prawosławne" i wyzyskując tym sposobem nieświadomość ofiarnego ludu, dziś, czując zbliżającą się śmierć, zwraca Matce Boskiej ze strachu drobną część skradzionych ofiar. Stara historya — można ją wraz z odpowiednim morałem zamieścić w jakich wypisach dla dzieci."

Ze stowarzyszeń.

= **Izba rządownie upoważnionych inżynierów, cywilnych inżynierów, architektów i geometrów** odbyła w niedzielę posiedzenie w sali Rady miejskiej pod przewodnictwem prezesa, p. Kędzierskiego. Przedłożone przez wydział sprawozdanie wywołało żywą dyskusyę, w rezultacie której uchwalono rezolucyę p. Zieleniewskiego: Walne zgromadzenie uprasza, aby wydział po zbadaniu zażaleń członków, interesy ich brał w obronę.

Zgromadzenie przyjęło następnie sprawozdanie komisyi lustracyjnej i przeszło do spraw fachowych, w pierwszym rzędzie do sprawy projektowanej przez rząd zmiany ustawy ewidencyjnej; referował p. Wirt. Zgromadzenie uchwaliło, że plany katastralne mogą podpisywać tylko cywilni autoryzowani geometrzy; uchwalono też dodatkowo na wniosek p. Dzieślewskiego zaprowadzić w tej mierze pewną kontrolę. Uchwalono także, aby ustanowić stałą taryfę, normującą wysokość honoraryów za wykonywanie robót inżynierskich, a to celem zapobieżenia konkurencyi, wytwarzającej się pomiędzy inżynierami. Przyjęto dalej taryfę, obowiązującą już w Czechach, a normującą wysokość wynagrodzeń za urzędowe czynności. Walne zgromadzenie włożyło na wydział obowiązek odniesienia się do sądów, aby w wymiarze honoraryów za czynności urzędowe sądy do tej taryfy się stosowały. Uchwaliło wreszcie walne zgromadzenie wniosek: Wydział Izby postara się, by władze, jako rzeczoznawców, używały w pierwszym rzędzie techników, a nie ludzi fachowo nieukwalifikowanych, poczem przystąpiono do wyborów. Wybrano prezesem p. Kędzierskiego, zastępcą prezesa p. Kuhna, sekretarzem p. Maślankę, skarbnikiem p. Wirta, członkami wydziału pp.: Niedziałkowskiego, Chołoniewskiego, Rawskiego i Długoszowskiego; zastępcami wydziałowych pp.: Barczewskiego i Dzieślewskiego, a członkami komisyi lustracyjnej pp.: Cybulskiego i prof. Jägermanna.

Następne walne zgromadzenie postanowiono odbyć w jesieni we Lwowie i wprowadzono tę zmianę, że począwszy od r. b. walne zgromadzenia mają się nie raz, lecz dwa razy corocznie odbywać. W końcu walne zgromadzenie uchwaliło złożyć podziękowanie prezydentowi i Radzie miejskiej krakowskiej za gościnne odstąpienie sali na obrady.

= **Walne zgromadzenie członków Stowarzyszenia młodzieży handlowej** odbyło się w niedzielę pod przewodnictwem p. Józefa Rudnickiego. Po wykazaniu, że stan majątkowy wynosi 12.550 złr. 30 ct., oraz po udzieleniu absolutoryum wydziałowi, przystąpiono do omówienia ważnej dla członków sprawy, mianowicie założenia odrębnej kasy chorych, przeznaczonej wyłącznie dla osób zawodu handlowego. Po załatwieniu tej sprawy, wyrażono podziękowanie redakcyom dzienników za udzielanie pism po zniżonej cenie, oraz za popieranie celów Towarzystwa. Wreszcie przystąpiono do wyboru wydziału, w skład którego weszli pp.: Woyciechowski Ignacy, Schiller Leon, Leszczyński Konstanty, Krzyszkowski Józef i Sliwka Jan. Do komisyi kontrolującej wybrani pp.: Kuhn Jan, Bilewski Władysław i Borecki Józef. Członków liczy Stowarzyszenie 220.

= **Walne zgromadzenie członków Koła mieszczańskiego** odbędzie się w sobotę d. 3 kwietnia o godz. 7 wieczorem w lokalu własnym (Rynek l. 17, II p.). Porządek obrad obejmuje: Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. Sprawozdanie z czynności wydziału. Sprawozdanie komisyi kontrolującej. Wybór ustępujących 7 członków wydziału. Wnioski członków. Ze względu na ważność spraw wydział uprasza o liczne i punktualne przybycie.

= **Towarzystwo oficyalistów prywatnych.** Doroczne zgromadzenie członków rady nadzorczej Towarzystwa oficyalistów prywatnych rozpoczęło się wczoraj we Lwowie. Od godz. 10 do 12 obradowano poufnie nad rozmaitemi sprawami administracyjnemi, poczem prezes hr. Stefan Zamoyski otworzył krótkiem przemówieniem jawne obrady. Sprawozdanie centralnego wydziału za rok 1896, które czytelnicy nasi znają już z obszernego streszczenia, komentował dyrektor Makarewicz. Po krótkiej dyskusyi nad sprawozdaniem wydziału, przyjęto je do wiadomości.

Interpelował delegat Myczkowski: co się dzieje z państwowem przymusowem ubezpieczeniem oficyalistów prywatnych? W odpowiedzi na to prezes Zamoyski odczytał list nowowybranego posła ziemi brodzkiej, p. Władysława Gniewosza, który na ręce centralnego wydziału składa podziękowanie za poparcie, jakiego jego kandydaturze udzielili członkowie Towarzystwa oficyalistów prywatnych, i przyrzeka, iż w Radzie państwa będzie gorliwym rzecznikiem sprawy państwowego ubezpieczenia. Nadto sam prezes oświadczył, że w Wiedniu postara się o poparcie tej sprawy. Oświadczenie hr. Zamoyskiego przyjęto oklaskami.

Delegat Józef Grand odczytał sprawozdanie komisyi rachunkowej, poczem przyjęto szereg przedłożonych przez nią wniosków ściśle administracyjnych. Zaległości Towarzystwa wynoszą kolosalną cyfrę 41.000 złr. Wydziałowi uchwalono absolutoryum. Następnie wybrano trzy komisye: petycyjną, administracyjną i rachunkową, którym przekazano szereg przedłożeń wydziału centralnego. Komisye roztrząsały ten materyał na poufnem zebraniu po południu, a dziś z odpowiedniemi propozycyami wystąpią.

Mianowania. Minister handlu zamianował oficyałów pocztowych: Jana Bigę we Lwowie, Samuela Goldberga w Przemyślu i Stanisława Skąpskiego w Krakowie kontrolorami pocztowymi, a nadto Augusta Dąbrowskiego w Zaleszczykach i Jana Nieczuję Urbańskiego w Stanisławowie kasyerami pocztowymi.

Z nowo mianowanych przeznaczyło ministerstwo handlu Samuela Goldberga do Rzeszowa i Jana Nieczuję Urbańskiego do Gorlic, pozostawiając innych mianowanych w ich dotychczasowem miejscu pobytu.

Wydział krajowy zamianował inżyniera-asystenta biura melioracyjnego, Władysława Zgorlakiewicza, inżynierem-adjunktem, i przeniósł kierownika ekspozytury biura melioracyjnego w Sanoku, Ferdynanda Hillbrichta, na własne żądanie z Sanoka do Lwowa.

Składki. Na restauracyę Wawelu złożyła F. J. 50 ct.

Na budowę pomnika Tad. Kościuszki w Krakowie złożył p. Józef Czynciel 5 złr.

Repertoar teatru krakowskiego.

We środę 24 marca: „Cyrkowcy" (*Circusleute*), komedya w 3 aktach Fr. Schoenthana (nowość).

We czwartek 25 marca: „Przekupka warszawska", obraz historyczny w 5 obrazach Adama Bełcikowskiego (po raz ósmy), początek o godz. 3 po południu).

O godz. 7 wieczór: „Cyrkowcy", komedya w 3 aktach Fr. Schoenthana (po raz drugi).

W piątek 26 marca: „Myszka", komedya w 3 aktach Edwarda Pailleroua (po raz drugi), (popularne).

W sobotę 27 marca: „Figurantka" (*la Figurante*), komedya w 3 aktach F. de Cusel (nowość). Rozpocznie „Sganarelle", komedya w 1 akcie Moliera.

W niedzielę 28 marca o godz. 3 po południu: „Karpaccy górale", dramat w 3 aktach J. Korzeniowskiego (po raz drugi). Popularne.

O godz. 7 wieczorem: „Urzędowa żona", sztuka w 4 aktach według noweli A. H. Savage'a (po raz ósmy).

Wieczór ku czci Narcyzy Żmichowskiej.

Pamięć Gabryeli, jednej z najzasłużeńszych autorek polskich, w ostatnich dopiero dwóch dziesiątkach lat, t. j. po śmierci ś. p. Żmichowskiej (1876), rozkwitać i róść poczęła wśród społecznego pokolenia. Z oddalenia dopiero występować poczynają w całej sile wzniosłe myśli w poetyckich jej dziełach zawarte, zarysowywać się poczyna w swym całokształcie niespożyta działalność społeczna Gabryeli, świecąca najpiękniejszym wzorem rozumnie pojmowanego posłannictwa kobiety polskiej. Całe życie Żmichowskiej, cała jej niedostatecznie rozumiana i oceniona działalność, były skierowane ku wzniosłym i najszlachetniejszym ideałom, składały się z szeregu wielkich pomysłów gorącego uczucia i najszlachetniejszych dążności. To też na kartach naszego cywilizacyjnego społecznego i literackiego rozwoju w latach sześćdziesiątych, postać jej świeci, opromieniona aureolą wielkiej zasługi w życiu społecznem, a pierwszorzędnego talentu poetyckiego w literaturze.

To też z gorącem uznaniem podnieść należy inicyatywę grona pań tutejszych, które postanowiły uczcić pamięć Żmichowskiej publicznym uroczystym wieczorem i przy tej sposobności przypomnieć ogółowi jej zasługi i działalność, spopularyzować to nazwisko, któremu się należy w literaturze miejsce obok największych naszych poetyckich talentów.

Wieczór wypadł bardzo ładnie, dzięki niezmordowanym zabiegom dyrektora p. Władysława Żeleńskiego, który zajął się artystyczną częścią programu i dał słuchaczom wytworną biesiadę muzyczną.

Poprzedzało ją wstępne słowo o Żmichowskiej, odczytane przez artystę dram. p. Józefa Sliwickiego. Nieznany nam autor czy autorka tego barwnego studyum, zamknął w szczupłych ramach prelekcyi treściwy a wyczerpujący pogląd na stanowisko literackie autorki „Poganki", na jej życie i działalność oraz wpływ, jaki wywarła na współczesnych, jako przodowniczka t.zw. „entuzyastek". Odczyt nagrodzono gromkiemi oklaskami, poczem wkroczyliśmy w dziedzinę tonów. Wspaniała, pełna czarującego wdzięku w melodyi, a harmonicznych efektów w robocie i instrumentacyi uwertura Żeleńskiego „W Tatrach", po niej majestatyczny marsz Mickiewiczowski, a wreszcie prześliczny w swym lekkim nastroju gawot, to wszystko wykonane pod batutą samego kompozytora, przez orkiestrę 13 pułku z udziałem kapelmistrza p. Hocka, było prawdziwym tryumfem dla dyr. Żeleńskiego, gdyż w wysoce artystycznem, orkiestralnem wykonaniu tych ślicznych utworów wystąpiła w całej pełni ich piękność i charakter twórczej myśli naszego najznakomitszego kompozytora.

Po raz pierwszy występująca u nas na estradzie p. Jadwiga Mielęcka, Warszawianka, przedstawiła się jako śpiewaczka doskonała, u której pełen świeżości głos i rzadko spotykany wdzięk i prostota w śpiewie, łączą się z wyborną szkołą i znaczną rutyną. Jako śpiewaczka pieśni znalazła p. Mielęcka rozległe pole do wykazania talentu w pieśniach Żeleńskiego i Zarzyckiego do słów Gabryeli, odśpiewanych przy akompaniamencie p. Żeleńskiego.

Znaczną część programu, bo aż trzy numery, wypełniła deklamacya, którą rozdzieliły pomiędzy siebie panie Trapszówna i Pomianówna, oraz p. Kotarbiński. Przedmiotem wybranym na ten popis były utwory Żmichowskiej, które w pełnem artyzmu wygłoszeniu zajaśniały w całej piękności stylu i myśli. Z ustępów tych, które zjednały deklamatorom zasłużone oklaski, największe wrażenie obudziły wyjątki z „Poganki", z ogniem wypowiedziane przez p. Kotarbińskiego.

Dochód z wieczoru przeznaczony był w połowie na Stowarzyszenie nauczycielek, a w połowie na pomnik dla ś. p. Oskara Kolberga.

W. Pr.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 23 marca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (sred. do 0)	748 3 mm	744 1 mm	737 9 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	0°,0	—1°,9	+5°,0
Kierunek i moc wiatru (0 — cisza, 10 burza)	N 1	N 1	E 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	78 %	90 %	94 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	0	9	10

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „N. Reformy").

Lwów, 23-go marca. Udział wyborców przy dzisiejszych wyborach ściślejszych niebywały, znacznie większy, niż poprzednio. Do południa głosowało 3335 wyborców.

Londyn, 23 marca. *Daily Chronicle* donosi z Aten, iż Grecya przyjęłaby propozycyę, aby Kretę zamieniono na księstwo z nominalnem zwierzchnictwem sułtana; na czele księstwa stałby ks. Jerzy.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 23 marca. Cesarz przyjął wczoraj austro-węgierskiego ambasadora w Petersburgu ks. Lichtensteina na osobnej, dłuższej audyencyi. Po południu przyjęty został na osobnej, dłuższej audyencyi minister Kallay.

Berlin, 23 marca. W zamku królewskim odbył się wczoraj obiad galowy, w którym prócz cesarza wzięło udział kilku obcych książąt, ciało dyplomatyczne i najwyżsi dostojnicy. Między zaproszonymi znajdował się także arcyksiążę Fryderyk.

Cesarz wzniósł przy obiedzie toast, w którym dziękował obecnym książętom i reprezentantom obcych panujących, którzy wzięli udział w obchodzie setnej rocznicy urodzin cesarza Wilhelma I-go, aby okazać, iż Europę łączy wspólny, wielki węzeł pokrewieństwa panujących i ludów. Następnie oświadczył, iż myśl o Wilhelmie I powinna stać się dla panujących ponowną zachętą, aby żyli i pracowali dla ludów, dla celów postępu i cywilizacyi, dla zachowania pokoju, pielęgnowania przyjaźni i braterstwa broni. Na zakończenie pił cesarz na powodzenie niemieckiego ludu, ojczyzny i książąt.

Wieczorem miasto było wspaniale iluminowane.

Berlin, 23 marca. Cesarz udzielił sekretarzom stanu: Boetticherowi i Stephanowi, ordery Wilhelma.

Madryt, 23 marca. Wskutek lekarskiego orzeczenia generał Polavieja otrzymał pozwolenie na powrót do Hiszpanii. Następcą jego będzie generał Primo Rivera.

Rzym, 23 marca. Dotychczas wybrano 320 zwolenników gabinetu, z wliczeniem frakcyj Zanare i Giolittiego, 75 członków stronnictwa konstytucyjnej opozycyi, 17 radykałów i 18 socyalistów. — W 63 okręgach przyjdzie do wyborów ściślejszych. W 15 okręgach wynik wyborów jeszcze niewiadomy.

Rzym, 23 marca. Liczba wybranych dotychczas deputowanych, zaliczających się do stronnictwa konstytucyjnej opozycyi, wynosi 75. Stronnictwa krańcowe, wliczając w nie także radykałów, zdobyły 15 do 20 mandatów: stronnictwo rządowe około 55 mandatów. W obliczeniach tych uwzględniono już prawdopodobny wynik 60 wyborów ściślejszych, które mają się odbyć dnia 28 marca.

Wielkie straty poniosła frakcya Crispiego. Nieznany dotychczas wynik z 40 okręgów wyborczych. Wybrano dotychczas 140 deputowanych.

Petersburg, 23 marca. *Praw. Wiest.* ogłasza uchwałę mocarstw co do blokady Krety.

Ateny, 23 marca. Dziennik urzędowy ogłasza dekret, dotyczący utworzenia 12 nowych batalionów, 14 bateryj, 1 batalionu inżynieryi wojskowej i 6 kompanij furgonów.

Na granicy tessalskiej strzelali Turcy do powozu, w którym znajdowało się dwóch korespondentów angielskich i oficer grecki.

Panuje tutaj silny mróz i śnieg.

Podczas walki w Retymno zabito przeora. Dwóch dowódców i wielu powstańców jest rannych. W sobotę przyszło do walki w Kandyi. Tamtejszy konsul grecki opuścił Kandyę na wezwanie admirałów. Konsulowie otrzymali instrukcyę, aby dzisiaj ogłosili blokadę.

Kanea, 23 marca. *Agencya Havasa* donosi pod datą wczorajszą: Walka w Malaka skończyła się wieczór.

Turkom nie udało się zaopatrzyć w żywność fortu. W walce zginęło 10 osób; wielu jest rannych.

Rabunek trwa dalej.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 23 marca 1897.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	100	50
Zjednoczony dług w srebrze	100	50
Austryacka renta złota	122	35
4 % austryacka renta (marcowa)	100	10
4 % węgierska renta złota	121	80
4 % węgierska renta koron.	99	—
Akcye banku austro-węgierskiego	945	—
Akcye kredytowe	356	25
Londyn	119	70
Banknoty banku niem. za 100 m	58	70
20 marek	11	74
20-frankówki za sztukę	9	52½
Banknoty włoskie	45	05
Dukaty austryackie	5	65

Wiedeń, 23 marca. Ruble 126·75. Cena nafty —·—. Spirytus gotowy 15 90 Żyto na wiosnę 6 67. Pszenica na wiosnę 7 96 Owies na wiosnę 6·16

Wiedeń, 23 marca. 4 % oblig. poż. krajow. z 1891 98 75; 4 % oblig. poż. krajow. z 1893 97·50; 4 % galic. fund. propinacyjnego 97·40. 4 % listy banku krajowego 97·50; 4½ % listy banku kraj. 100·10; 5 % obligi banku krajowego 102 —; 4 % list. kred. ziemsk. 56-let. 97·—; Akcye Karola Ludwika 217·—; Akcye kolei lwowsko-czern. 286 —; Losy z 1854 na 250 złr. 152·— losy z 1860 na 500 złr. 142 —; losy z roku 1860 na 100 złr. 153 75, losy z r. 1864 za 100 złr. 188·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 356 25; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 396 —; Länderbank na 200 złr. 228 —; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 945.

Berlin, 20 marca. Godzina 3 minut — po poł. Austryackie kredyty 225·10 mrk. Austryacka złota renta 103 60 mrk. Austryacka srebrna renta 99·00 mrk. Węgierska złota renta 104·10 mrk. Węgierska renta koronowa 101·30 mrk. Austryackie banknoty 170 45 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216·30 mrk. 5 % listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4 % listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

Przy grach i zakładach, przy składkach i zapisach pamiętajmy o Towarzystwie „Szkoły ludowej".

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski